

JERZY BUZEK DLA E24: JEŚLI CHODZI O ATOM, JESTEŚMY NIEMAL W PUNKCIE WYJŚCIA [WYWIAD]

- Największy problem z elektrownią atomową w Polsce polega na tym, że - po dwóch czy nawet trzech dekadach dyskusji o niej - trudno mówić o jakiegokolwiek koncepcji budowy - powiedział w rozmowie z Energetyka24.com Jerzy Buzek, europoseł i były premier.

Daniel Czyżewski, Energetyka24.com: Jak ocenia Pan szanse na powstrzymanie Nord Stream 2, zwłaszcza w kontekście zmiany prezydenta w USA?

Jerzy Buzek, europoseł PO, były premier: Szanse powstrzymania Nord Stream 2 są teraz nie mniejsze niż w czasach Donalda Trumpa. Joe Bidena znam z czasów, gdy był wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych - spotykałem się z nim, przewodnicząc Parlamentowi Europejskiemu. Mieliśmy bardzo dobre, osobiste rozmowy, w trakcie których widać było jego wrażliwość na kwestie bezpieczeństwa, w tym energetycznego, naszej części Europy.

W 2014 r. z kolei, już jako przewodniczący komisji Przemysłu, Badań i Energii PE (ITRE), rozpocząłem rozmowy z administracją Baracka Obamy - którego zastępcą był Biden - na temat otwarcia eksportu płynnego gazu z USA do Europy. Zakończyło się to sukcesem - a przecież była to też geopolityczna strategia Amerykanów, nie tylko biznesowa! Nic dziwi mnie więc, że po wygranych przez Joe Bidena wyborach prezydenckich, w budżecie obronnym USA na 2021 r. mamy zaostrzenie sankcji na NS2.

CHINY
Zrozumieć
imperium



Historia Chin w wizji Piotra Plebaniaka, autora bestsellerowych 36 forteli oraz przekładu Sztuka wojny

JAK MYŚLĄ CHIŃCZYCY?

Poznaj sposób myślenia tych,
którzy rzucili wyzwanie USA

Defence **24**
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence **24**

Ale pamiętajmy przede wszystkim, że - od blisko dwóch lat - mamy nową unijną dyrektywę gazową. Odpowiadałem za prace nad nią z ramienia Parlamentu Europejskiego - wynegocjowaliśmy zapisy, które w praktyce podporządkowały cały Nord Stream 2, gdyby jednak powstał, przepisom III Pakietu Energetycznego. Chodzi o niedyskryminacyjne taryfy, rozdział właścicielski przesyłu i dystrybucji gazu od działalności związanej z jego wydobyciem czy dostęp do gazociągu innych firm. To wszystko wymogi, które nie obowiązywały Nord Stream 1 i których Gazprom nadal nie potrafi - lub nie chce - spełnić. Próbował on zaskarżyć tę dyrektywę w Trybunale Sprawiedliwości UE - bez skutku, a następnie uzyskać wyłączenie spod tego prawa - jednak dzięki naszym, unijnym rozwiązaniom, nie wyraził na to zgody niemiecki regulator.

Czy zmniejszone środki na transformację energetyczną dla Polski będą znacznym utrudnieniem?

Zacznijmy od tego, że w najbliższych kilku latach na szeroko rozumianą transformację energetyczną Polska dostanie z Unii Europejskiej - w ramach budżetu na lata 2021-2027, Funduszu Odbudowy czy systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2 (EU ETS) - nawet 200 mld zł. To pieniądze na rozwój energetyki odnawialnej i przyjaznego środowiska transportu, modernizację ciepłownictwa, zwiększanie efektywności energetycznej budynków, walkę ze smogiem i ubóstwem energetycznym. Wywalczyliśmy to - w dużej mierze - w PE. Mówię tu chociażby o zwiększonych o 25% środkach na inwestycje gazowe czy o Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST) dla regionów górniczych. Powołanie tego Funduszu zaproponowaliśmy w komisji ITRE, a Polska ma szansę być jego największym beneficjentem.

Ale Polska ma dostać z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji dużo mniej niż było to przewidziane jeszcze parę miesięcy temu.

To prawda, na lipcowym szczycie Rady Europejskiej polski rząd - z sobie tylko znanych powodów - zgodził się, niestety, na ponad dwukrotne zmniejszenie tej kwoty. Co więcej, z tej obciętej puli połowa jest nam zabrana - tak długo, jak nie zadeklarujemy włączenia się we wdrażanie unijnego celu neutralności klimatycznej w 2050 r. Od ponad roku jesteśmy jedynym krajem, który tego nie zrobił. Powtórzę: chodzi o wkład w realizację celu na poziomie UE, a wcale niekoniecznie - o neutralność klimatyczną Polski w 2050 r. W trakcie negocjacji rozporządzenia o Funduszu - uczestniczyłem w nich jako sprawozdawca komisji ITRE - udało się uzyskać kilkanaście miesięcy na zmianę stanowiska przez Polskę. Mam nadzieję, że rząd nie zmarnuje tego czasu, wykorzysta daną mu szansę i uratujemy te pieniądze dla mieszkańców Śląska, Zagłębia, Wałbrzycha czy Konina.

W UE decyduje się rola gazu jako paliwa przejściowego. Czy bez gazu Polska i Europa zdoła przeprowadzić efektywną transformację?

Uważam, że zwłaszcza w regionach i krajach unijnych, które nadal oparte są na węglu, niemożliwa jest efektywna transformacja - a więc także racjonalna kosztowo i niezagrażająca bezpieczeństwu energetycznemu - bez gazu jako paliwa przejściowego. Myślę tu zwłaszcza o ciepłownictwie i wysokosprawnej kogeneracji, które mogą przyspieszyć odchodzenie od węgla w ogrzewaniu mieszkań i przyczynić się do zmniejszania ubóstwa energetycznego czy smogu w naszych miastach. To również dlatego w poprzedniej kadencji Parlamentu Europejskiego taki wysiłek włożyliśmy w zapewnienie pewnych i przystępnych cenowo dostaw gazu do UE - w prace nad rozporządzeniem o bezpieczeństwie dostaw gazu, wspomnianą już dyrektywą gazową czy strategią rozwoju LNG.

Jak poważne jest zatem zagrożenie, że błękitne paliwo nie uzyska w UE statusu paliwa przejściowego? W Polsce wielu brało to za pewnik, ale ostatnie doniesienia z Brukseli mogą niepokoić.

Ma Pan rację, że w Polsce stanowczo za wcześnie uznano całą sprawę za pozytywnie rozstrzygniętą. W efekcie dopuszczono do wielu działań, które niezwykle utrudnią nam pozyskiwanie środków na inwestycje gazowe - wymienię tu decyzję o niewspieraniu od przyszłego roku takich projektów przez Europejski Bank Inwestycyjny czy rozporządzenie o tzw. taksonomii. Finansowanie infrastruktury gazowej nie będzie ponadto możliwe z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji - choć zbudowaliśmy do tego poparcie w PE - a znacząco większe środki na ten cel w funduszach regionalnych na lata 2021-2027 udało się wywalczyć - o czym już mówiłem - też tylko dzięki twardej postawie Parlamentu Europejskiego. Im szybciej polski rząd zrozumie, że status gazu jako paliwa przejściowego decyduje się nie w szumnych politycznych deklaracjach w błysku fleszy lecz w codziennej, żmudnej pracy nad konkretną legislacją, tym lepiej.

Czy uważa Pan, że koncepcja budowy elektrowni atomowej w Polsce jest słuszna, czy potrzebujemy tego źródła energii do przeprowadzenia transformacji?

Największy problem z elektrownią atomową w Polsce polega na tym, że - po dwóch czy nawet trzech dekadach dyskusji o niej - trudno mówić o jakiegokolwiek koncepcji budowy: nie wiemy co dokładnie chcemy budować, za jakie pieniądze, a nawet - gdzie. To nie obciąża tylko obecnej władzy, choć zbliżamy się do półmetku jej drugiej kadencji, a nadal - mimo wielu zapowiedzi i deklaracji - jesteśmy niemal w punkcie wyjścia.

Dla porównania, gazociąg Baltic Pipe z Norwegii do Polski - o który starania rozpoczął jeszcze mój rząd dwie dekady temu, a do pomysłu którego obecna ekipa powróciła - ma być skończony w drugiej połowie przyszłego roku. A transformacja energetyczna w Unii Europejskiej nie zaczyna się za 10 czy 15 lat - ona już się odbywa! Trudno więc nie zgodzić się z tezą, że zakładanie, iż w 2033 r. pojawi się w Polsce atom - przy jednoczesnym ciągłym braku podstawowych decyzji w tym zakresie - to zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa energetycznego. Ogranicza bowiem nasze środki i determinację w działaniu na rzecz tego, co mogłyby nam relatywnie szybko pomóc zastąpić wypadające jednostki węglowe - np. morska energetyka wiatrowa, najtańsze dzisiaj i bezpieczne źródło energii.

Rok 2021 będzie rokiem bardzo trudnych negocjacji w Brukseli dotyczących kierunków transformacji energetycznej Unii Europejskiej. Co, Pana zdaniem, będzie największym wyzwaniem w tym kontekście?

Wyzwań niewątpliwie będzie sporo, bo Komisja Europejska ma przedstawić w nadchodzących miesiącach wiele propozycji legislacyjnych w obszarze energii i klimatu. Czekają nas na przykład rewizje dyrektywy o odnawialnych źródłach energii (z przewidywanym wzrostem celu na 2030 r. z 32% do nawet 40%, otwarciem dyskusji na temat biopaliw, biomasy, tzw. czystego wodoru czy udziału OZE w ciepłownictwie) czy dyrektywy o efektywności energetycznej (możliwy wzrost celu na 2030 r. z 32,5% do nawet ponad 40%). Kluczowym wyzwaniem będzie jednak, moim zdaniem, rewizja systemu ETS. Po pierwsze - z powodu jego złożoności i tego, że dotyka wielu obszarów gospodarki: energetyki, ciepłownictwa, przemysłu. Po drugie - bo słyhać, że ma być rozszerzany na transport i budownictwo. I po trzecie - bo wiązać się z nim będą prace nad nowym granicznym podatkiem węglowym. Pracy na pewno nam nie zabraknie.